



Zjazd Polaków
we Lwowie

s. 3



Polsko-ukraińskie
spotkania w Jaremczu

s. 8



Stanisława Rachwałowa
– „Pilecki w spódnicy”

s. 9

SŁOWO POLSKIE

Wrzesień 2025 nr 10 (159)

słowopolskie.online

Perta Podola w Szaróweccze po raz drugi

27 września w miejscowości leżącej w pobliżu Chmielnickiego, zamieszkaanej w większości przez osoby polskiego pochodzenia, w Centrum im. św. Jana Pawła II odbył się VI Festiwal Polskiej Kultury na Chmielniczyźnie „Perta Podola”.

Festiwal jest jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych Polaków w obwodzie chmielnickim. Ma na celu podtrzymywanie polskich tradycji, języka i dziedzictwa narodowego, a także integrację środowisk polskich oraz promocję polskiej kultury wśród mieszkańców regionu.

Wydarzenie poprzedziła msza święta w miejscowym kościele pw. Matki Bożej Różańcowej celebrowana przez księdza proboszcza Pawła Szczerbę. Na imprezie byli obecni honorowi goście: przewodniczący wiejskiej rady Szarówecczki Oleksander Żurda, zastępca mera Chmielnickiego Michał

Krywak, dyrektor wydziału oświaty i nauki w Chmielnickiej Obwodowej Administracji Wojskowej Oleksander Punda oraz konsul generalny RP w Winnicy Mateusz Natkowski. Liczne grono gości stanowili prezesi polskich organizacji działających na terenie obwodu chmielnickiego.



Fot. LK

W koncercie wzięły udział zespoły: wokalnno-amatorski Rozmaryn działający przy KOC im. J. Stowackiego, wokalny Kwiaty Podola z Łatyczowa, Szarawczanki działający przy Stowarzyszeniu „Nowe Życie” w Szaróweccze, Podolanki działający przy Związku Polaków w Kamieńcu Podolskim, Maćkowianki i Stokrotki ze wsi Maćkowce, Atomowe serce Wotynia działający przy polskim klubie im. M. Skłodowskiej-Curie w Niecieszynie, taneczny Złote Lata działający przy fundacji charytatywnej „Hesed Beszt”, Jurek i Przyjaciele z Chmielnickiego oraz dziecięcy Teatr Lalek działający przy Związku Polaków przy kościele pw. Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w Chmielnickim. Na skrzypcach oraz na gitarze zagrali Dawid Kondratiuk i Światosław Humeniuk reprezentujący Związek Polaków w Niecieszynie i Starokonstantynowie, a także uczennica liceum nr 18 z polskim językiem nauczania.

Na zakończenie uczestnicy – 100 osób – otrzymali podziękowanie oraz upominek. Wszyscy obecni wzięli udział we wspólnym obiedzie.



Fot. LK

Przedsięwzięcie wsparła organizacyjnie Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Zadanie zostało objęte dofinansowaniem przez Kancelarię Senatu w ramach konkursu „Senat – Polonia 2025” dotyczącego opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.

Ludmiła Kotyk,
prezes KOC im. J. Stowackiego

Niespodziewana wizyta we Lwowie szefa polskiej dyplomacji

Radostaw Sikorski złożył kwiaty przy ruinach zniszczonego budynku mieszkalnego, który padł ofiarą rosyjskiego ostrzału. Odebrał też tytuł doktora honoris causa nadany mu przez Lwowski Uniwersytet im. Iwana Franki.

Szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przybył do stolicy obwodu lwowskiego 10 października. Wizytę rozpoczął od złożenia kwiatów w Łapajówce, w miejscu domu rodzinnego zniszczonego przez Rosjan.

„Minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Radostaw Sikorski

przybył z wizytą roboczą do obwodu lwowskiego. Wraz z wiceministrem spraw zagranicznych Ukrainy Aleksandrem Mischczem odwiedził miejsce podłego rosyjskiego ataku na ludność cywilną w Łapajówce. Oddano hołd pamięci niewinnych ludzi, których życie odebrał wróg. Ta strata jest otwartą raną Lwowa i całej Ukrainy.

Dziękuję Polsce za wsparcie i za to, że dzielicie nasz ból w najtrudniejszych chwilach. To prawdziwe braterstwo” – napisał na Facebooku szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozicki. I dodał: „Zemsta na wrogu nastąpi”.

W tym samym dniu Sikorski wziął również udział w uroczystości wręczenia mu tytułu doktora honoris causa Lwowskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki, który odebrał z rąk dziekana wydziału stosunków międzynarodowych prof. Markijana Małskiego. Uczelnia uhonorowała go za wkład w rozwój partnerstwa polsko-ukraińskiego oraz zaangażowanie w umacnianie europejskiej wspólnoty.

Minister wziął także udział w Lwowskim Forum Dyplomacji, zorganizowanym z okazji 95-lecia wydziału stosunków międzynarodowych tej uczelni z udziałem przedstawicieli świata dyplomacji, nauki i polityki.



Fot. MSZ RP

Atak rakietowy na Lwów – największy jak do tej pory – miał miejsce w nocy z 4-5 października. Według mera miasta życie straciły cztery osoby – cała

rodzina – rany odniosły cztery kolejne. Zniszczone zostały budynki mieszkalne, przedszkole, szkoła i park przemysłowy.

Słowo Polskie

Święto poezji w Domu Polskim w Żytomierzu

W tegorocznym konkursie recytatorskim „Te słowa istniały zawsze...” wzięli udział deklamatorzy z liceum w Sustach. Recytowali m.in. wiersze Mickiewicza, Konopnickiej i Brzechwy.

Od 13 lat Dom Polski w Żytomierzu organizuje regionalny konkurs recytatorski dla dzieci i młodzieży pt. „Te słowa istniały zawsze...”. Do tej pory odbywał się we współpracy z polskimi placówkami oświatowymi oraz szkołami państwowymi z językiem polskim wykładowym. W tym roku projekt otrzymał wsparcie od Instytutu Rozwoju Języka Polskiego, co po-

zwoliło zmienić nieco tryb jego organizacji.

Konkurs odbył się 12 października w żytomierskim Domu Polskim. W recytatorskie szranki stanęło ponad 30 uczniów z klas od II do X. Deklamowali utwory Adama Mickiewicza, Marii Konopnickiej, Wandy Chotomskiej. Młodzi sięgnęli po bardzo lubiane strofy Jana Brzechwy. Recytatorzy z wielką pasją prezentowali zarówno wiersze patriotyczne, nawiązujące do historii i bohaterskiego losu naszej ojczyzny, jak i żartobliwe.

Jury konkursu wytyliło pięciorgo najlepszych deklamatorów. Zostali nimi: Warwara Mawczewska (X klasa), która recytowała utwór „Opowiedz nam moja



Fot. DP w Żytomierzu

ojczyzno” Reginy Pisarek; Karina Buczyńska (X klasa) – „Ojczyzna nasza” Aleksandra Fredry; Oksana Huńkowa (IX klasa) – „Nasza ziemia” Czesława Janeczarskiego; Iwan Marczewski (VII klasa) – „Żołnierski pierścionek” Tadeusza Ku-

biaka; Artem Woźniak (V klasa) – „W poniedziałek rano kościł ojciec siano”.

Zwycięzcy otrzymali prezenty od organizatorów oraz książki od Polskiej Biblioteki Narodowej, a wszyscy uczestnicy – słodycze.

Nauczycielce języka polskiego oraz prezes Stowarzyszenia „Polonia Związkowszczyzny” Julii Wowk wypada pogratulować wysokiego poziomu językowego uczniów liceum ze wsi Susty.

W części artystycznej spotkania z mini koncertem wystąpił wokalny zespół dziecięcy Domu Polskiego „Kwiaty”. Przy akompaniamencie kierowniczkę zespołu Larę Bojko dziewczynki wykonały wiązaną piosenek patriotyczny oraz żartobliwych dziecięcych utworów wokalnych.

Na zakończenie na wszystkich czekał poczęstunek.

Jesienią odbędą się jeszcze cztery edycje regionalnego konkursu recytatorskiego dla dzieci i młodzieży pt. „Te słowa istniały zawsze...”

Dom Polski w Żytomierzu



W Polsce ruszył ośrodek szkoleniowy dla ukraińskich żołnierzy

Poligon dronowy Camp Jomsborg na Podkarpaciu, zbudowany przez Norwegię w ramach wspólnej inicjatywy krajów nordyckich, bałtyckich i Polski, został otwarty 1 października. Będzie służyć Siłom Zbrojnym Ukrainy do ćwiczeń.

W uroczystym otwarciu udział wzięli ministrowie obrony Polski Władysław Kosiniak-Kamysz, Norwegii Tore O. Sandvik i Estonii Hanno Pevkur oraz wiceminister obrony Ukrainy Jewhen Moisiuk. W wydarzeniu uczestniczyli też przedstawiciele Litwy, Łotwy, Szwecji, Finlandii i Islandii.

Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że centrum umożliwi zakrojone na szeroką skalę szkolenia ukraińskiego personelu wojskowego niedaleko granic z Ukrainą. „Ale nie mówimy o działaniu jednokierunkowym – podkreślał szef Ministerstwa Obrony Narodowej. – Bo my również, Polacy, Norwegowie, inni nasi sojusznicy, będziemy korzystać z doświadczeń Ukraińców” – wyjaśnił.

Żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy będą trenować Norwegowie. Program szkolenia obejmuje kursy podstawowe i zaawansowane, m.in. w zakresie dowodzenia i odporności na stres w warunkach bojowych, a także zajęcia z obsługi nowoczesnego sprzętu, np.

bezzałogowych transporterów dostarczających wyposażenie na polu walki. Oprócz tego kursanci będą poznawać systemy uzbrojenia, które kraje NATO przesyłają Ukrainie.

Do końca roku szkolenie przejdzie kilkuset ukraińskich żołnierzy, dowódcy drużyn, plutonów i kompanii.

Camp Jomsborg powstał w ramach Operacji Legio – programu, w którym państwa nordyckie, bałtyckie oraz Polska zapewniają Ukrainie sprzęt wojskowy, szkolenie i doradztwo taktyczne. Ośrodek został w pełni sfinansowany przez Królestwo Norwegii. Będzie się w nim mogło się szkolić jednocześnie 1 200 żołnierzy.

Camp Jomsborg znajduje się na terenie Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych Dęba-Lipa na Podkarpaciu. Jego nazwa nawiązuje do legendarnej faktorii, którą w czasach pierwszych Piastów w okolicach Wolina mieli założyć Wikingowie.

Słowo Polskie za: Ministerstwo Obrony Narodowej RP

Koleje polskie i ukraińskie rozwijają współpracę



23 września Polskie Linie Kolejowe (PLK) podpisały umowę ramową z Kolejami Ukraińskimi (Ukrzaliznyia) o bezpiecznym i nieprzerwanym ruchu pociągów przez granicę oraz o wspólnych projektach transgranicznych.

Do zawarcia umowy doszło podczas Międzynarodowych Targów Kolejowych TRAKO w Gdańsku. W imieniu Polskich Linii Kolejowych dokument podpisał prezes PKP PLK, w imieniu Ukrzaliznyia prezes Oleksandr Pertsowski.

Jak poinformowało biuro prasowe PLK, porozumienie obejmuje m.in. zasady organizacji ruchu pociągów, utrzymania i eksploatacji infrastruktury kolejowej po obu stronach granicy oraz uzgodnienia dotyczące parametrów technicznych.

Umowa przewiduje stworzenie procedur zawierania tzw. miejscowych kolejowych porozumień granicznych (MKPG) dla poszczególnych odcinków, co umożliwi uregulowanie rozkładów jazdy, zasad eksploatacji urządzeń, wymagań wobec personelu oraz rozmieszczenia elementów infrastruktury jednego państwa na terytorium drugiego.

Podpisane porozumienie jest nie tylko potwierdzeniem dotychczasowej współpracy, ale także punktem wyjścia dla przyszłych wspólnych inicjatyw, w tym projektów gospodarczych i inwestycji przygranicznych.

Prezes PLK Piotr Wyborski podkreślił strategiczne znaczenie współpracy z Ukrainą dla bezpieczeństwa, efektywności i wsparcia rozwoju gospodarczego regionu.

Słowo Polskie za: PAP

Polska wspiera ukraińskie szkolnictwo zawodowe

W Bursztynie powstało Centrum Szkoleniowe Robotyki. To element szerszego projektu, który ma na celu wsparcie transformacji rynku pracy na Ukrainie poprzez rozwój nowoczesnej edukacji zawodowej.

Centrum Szkoleniowego Robotyki otwarto w Bursztyńskim Energetycznym Koleżu Zawodowym Iwanofrankiwskiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego Nafty i Gazu. Wydarzeniu towarzyszyły warsztaty oraz konsultacje pedagogów, uczniów i lokalnych przedsiębiorców pod hasłem „kariera w robotyce: od edukacji do zatrudnienia”.

W otwarciu udział wzięli konsul z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Krzysztof Łukjanowicz.

Celem projektu jest nawiązanie efektywnego dialogu między środowiskiem edukacyjnym, biznesowym i administracją publiczną, aby wspólnie wypracować aktualne i przyszłościowe rozwiązania w zakresie kształcenia zawodowego zgodnie ze współczesnymi wyzwaniami, zwłaszcza transformacją regionów węglowych na Ukrainie. Jednym z priorytetów jest rozwój edukacji w zakresie robotyki, automatyki oraz technologii komputerowych i wzmocnienie praktycznego komponentu szkolenia uczniów zgodnie z potrzebami rynku pracy w regionie. Projekt zakłada również zacieśnienie współpracy z firmami poszukującymi specjalistów w dziedzinie automatyzacji.

Centrum Szkoleniowe Robotyki w Bursztynie powstało jako element wieloetapowego projektu, w ramach inicjatywy Multi Donor Initiative – Skills4Recovery, realizowanego na Ukrainie przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej, Polski, Niemiec i Estonii.

Inicjatywa Multi Donor Initiative Skills4Recovery sprzyja efektywnej transformacji rynku pracy, a tym samym gospodarczej odbudowie Ukrainy. Skuteczna synergia edukacji, biznesu i władzy ma pomóc m.in. górniczym regionom wdrażać nowoczesne strategie na rynku pracy, minimalizując negatywne konsekwencje planowanego zamknięcia kopalń i elektrowni. W ramach inicjatywy realizowanych jest w sumie 25 projektów w skali całej Ukrainy.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie



Ukraińcy będą wybierać rady i ich przewodniczących po wojnie

Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła 8 października rozporządzenie dotyczące kalendarza wyborczego. Przewiduje ono, że do czasu zakończenia stanu wojennego obecne samorządy lokalne pozostaną w obecnym składzie.

czasu wyboru nowego składu rad lub nowych przewodniczących w następnych wyborach samorządowych. Wyjątek stanowią osoby, których uprawnienia zostały przedterminowo zakończone zgodnie z prawem.

W rozporządzeniu podkreślono również wagę przestrzegania zasady ciągłości władzy, która jest warunkiem prawidłowego działania organów samorządu lokalnego, a co za tym idzie zapewnienia porządku prawnego, bezpieczeństwa narodowego, obrony państwa i funkcjonowania społeczności lokalnych.

Decyzja o nowych wyborach lokalnych zostanie podjęta po zakończeniu stanu wojennego w zgodzie z konstytucją, kodeksem wyborczym i ustawami Ukrainy – zaznaczono w dokumencie.

Kadencja organów samorządu terytorialnego na Ukrainie trwa pięć lat. Ostatnio wybory samorządowe – pierwsze po przeprowadzeniu reformy decentralizacyjnej – odbyły się 25 października 2020. Frekwencja wyniosła 37 proc., co było spowodowane pandemią COVID-19.

Słowo Polskie za Rada Najwyższa Ukrainy



Pierwszy ogólnoukraiński zjazd Polaków za nami



Fot. CKPIDE

W Brzuchowicach koło Lwowa w dniach 2-5 października miał miejsce I Zjazd Organizacji Mniejszości Polskiej na Ukrainie. Ponad stu uczestników debatowało m.in. o roli i przyszłości polskiej społeczności w kraju nad Dnieprem, polskim szkolnictwie, współpracy z samorządami i kształtowaniu młodzieży w duchu polskości.

W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń polskich, nauczyciele języka polskiego, dziennikarze, animatorzy kultury, aktywni działacze oraz przedsiębiorcy polskiego pochodzenia.

Program obejmował panele dyskusyjne z udziałem polskich dyplomatów i polityków oraz przedstawiciela ukraińskiego resortu ds. mniejszości naro-

dowych i religii, warsztaty praktyczne i prezentacje ekspertów.

Uczestnicy analizowali ukraińskie ustawy dotyczące mniejszości narodowych, omawiali wpływ zmian prawnych na szkoły i organizacje, wypracowywali wspólne działania oraz plany rozwoju lokalnych społeczności. Rozpoczęli też tworzenie platformy współpracy między organizacjami zrzeszonymi w trzech or-

ganizacjach parasolowych: Związku Polaków na Ukrainie (prezes Lesia Jermak), Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (prezes Elżbieta Korowiecka) oraz Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (prezes Emil Legowicz).

Przybyli ze wszystkich stron Ukrainy Polacy mieli też okazję wymienić się doświadczeniami, zaprezentować przykłady współpracy z samorządami oraz omówić wyzwania, z jakimi mierzy się polska mniejszość w warunkach wojny i zmian pokoleniowych.

Zjazd zakończył się prezentacją rekomendacji, które mają wspierać rozwój, integrację i dalszą działalność polskich organizacji, oraz przedstawieniem wspólnego podsumowania. Było

to wydarzenie ogromnym znaczeniu, łączące debatę merytoryczną, praktyczne warsztaty i integrację kulturalną, wzmacniające więzi między członkami polskiej społeczności na Ukrainie.

„Miałam zaszczyt uczestniczyć w Zjeździe Organizacji Mniejszości Polskiej na Ukrainie (...) Przez kilka dni rozmawialiśmy o tym, co naprawdę ważne – jak wspierać edukację, kulturę, więzi międzyludzkie i wspólnotę w trudnym czasie. Dyskutowaliśmy o zmianach prawnych, dzieliliśmy się doświadczeniami i przykładami lokalnych inicjatyw, które pomagają ludziom zachować wiarę w przyszłość nawet w czasie wojny – napisała na swoim profilu społecznościowym prezes polskiej organizacji społecz-

nej w Chmielniku Eugenia Brylant. – Było w tym wiele szczerości, wdzięczności i wzajemnego szacunku. Panowała atmosfera współpracy, jedności i wspólnej odpowiedzialności za to, co robimy. Polska kultura w Ukrainie to nie tylko język czy tradycja – to przede wszystkim ludzie, którzy wspierają się nawzajem, pomagają wspólnotom i tworzą przestrzeń dla nauki oraz rozwoju”.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Fundację Wolność i Demokracja oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku we współpracy ze Związkiem Polaków Ukrainy i Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie.

Słowo Polskie za: WID, CKPIDE

We wsi Jureczkowa Ukraińcy nie znaleźli szczątków upowców

Zakończyły się prace poszukiwawcze wokół krzyża postawionego w miejscu ewentualnego pochówku członków Ukraińskiej Powstańczej Armii – poinformował Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej. Zdaniem Instytutu w mogile miały się znajdować prochy 20 osób.

Prace we wsi Jureczkowa na Podkarpaciu trwały od 30 września do 3 października. Prowadzili je eksperci z lwowskiego przedsiębiorstwa komunalnego

Dola. Za pomocą świda spalinowego i topat przeszukali ok. 240 m kw. obszaru w okolicy krzyża.

Teren ten strona ukraińska uznaje za potencjalne miejsce pochówku bojowców UPA, którzy zginęli w starciu z oddziałami Ludowego Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego 4 marca 1947 roku.

By zapewnić zgodność prowadzonych prac z prawem i standardami badań archeologicznych stosowanymi przez polski Instytut Pamięci Narodowej, Ukraińcom towarzyszyli przedstawiciele Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

„Strona polska zapewniła niezbędne wsparcie, bezpieczeństwo i stworzyła sprzyjające warunki do prowadzenia prac poszukiwawczych” – czytamy w komunikacie Ukraińskiego IPN.

W wyniku działań pracowników przedsiębiorstwa Dola nie odnaleziono ani mogiły, ani żadnych elementów antropogenicznych mogących świadczyć o obecności pochówków.

Jak zapowiedział wiceminister kultury Ukrainy Andrij Nadżos, poszukiwania mają być wkrótce kontynuowane. Teraz zakończył się ich pierwszy etap.

Słowo Polskie



Fot. DP w Żytomierzu

Ruszyły Sobotnie Kółka Twórcze w Żytomierzu

W Domu Polskim rozpoczął się nowy rok szkolny. Prowadzone w nim zajęcia co tydzień przyciągają dzieci i młodzież spragnioną kontaktu z polską kulturą i językiem.

Nauka języka polskiego to priorytet działalności większości ośrodków polskich na Ukrainie. Realizowane w różnych formach i skierowane do różnych grup wiekowych projekty edukacyjne odbywają się także w żytomierskim Domu Polskim.

1 września tradycyjnie rozpoczęły się zajęcia w Sobotnich Kółkach Twórczych. Lekcje języka polskiego prowadzone są dla uczniów od I do XI klasy. Nauczyciele dbają o utrzymanie mo-

tywacji do nauki poprzez prowadzenie konkursów czy quizów poznawczych. Dzieci i młodzież uczestniczą także w spotkaniach tematycznych oraz uroczystościach odbywających się w Domu Polskim z okazji świąt państwowych i religijnych.

W tym roku szkolnym wsparcie Sobotnim Kółkom Twórczym zapewnił Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego ze środków budżetu państwa polskiego w ramach konkursu „Edukacja Polonijna – wsparcie szkół polonijnych za granicą”. W ramach dotacji dofinansowano zakup podręczników oraz sprzętu drukarskiego.

Dom Polski w Żytomierzu



Fot. UINP

Kościół św. Jana z Dukli w Żytomierzu doczekał się remontu

Wymieniono dach, zbudowano system odwodnienia budynku oraz odświeżono ściany zewnętrzne i dzwonnice. Tę ostatnią ozdobiło napisem „Pokój i dobro”.

Żytomierski kościół pw. św. Jana z Dukli, znany bardziej jako seminaryjny, nie był odnawiany z zewnątrz od 1991 roku. Dlatego obecne prace elewacyjne mają ogromne znaczenie dla zachowania zabytku w dobrym stanie.

Świątynia powstała w latach 1828–1841 dla ojców bernardynów. Obok był ich klasztor. Konsekracji dokonał o. prątał Martyn Krzyżanowski. Oprócz ołtarza głównego w kościele znajdowały się dwa ołtarze boczne poświęcone Matce Boskiej Częstochowskiej i św. Antoniemu Padewskiemu. Bernardyni i wierni nie cieszyli się nim długo.

W listopadzie 1842 roku władze carskie zlikwidowały klasztor, a trzy lata później w zespole kościelno-klasztornym zaczęło działać diecezjalne seminarium duchowne – stąd dzisiejsza nazwa.

W czasach sowieckich budynek kościelny pełnił funkcję kolejno: filharmonii, regionalnego domu sztuki ludowej i działu przyrodniczego lokalnego muzeum historycznego. Jednak trzeba przyznać, że katolicy mieli więcej szczęścia niż prawosławni, ponieważ w podziemiach soboru Preobrażeńskiego został urządzony magazyn ryb. Wyposażenie świątyni: relikwiarze i obrazy zostały uratowane przez młodego wówczas



Franciszka Brzezickiego, Julka Świdurskiego i kilku ich przyjaciół, którzy zdążyli przenieść je do katedry św. Zofii.

Na przełomie 1990 i 1991 roku kościół zwrócono katolikom. W maju 1992 roku przekazano go franciszkanom, którzy

zajęli się remontem. Niestety, oryginalne barokowe wyposażenie wnętrza przepadło. 25 października 1997 roku bp Jan Purwiński poświęcił odrestaurowaną świątynię. 1 marca 2006 roku po 15 latach starań obwodowa administra-

cja państwowa przekazała franciszkanom dawny budynek klasztorny.

W 2008 roku w kościele zainstalowano organy z Niemiec wykonane w 1971 roku. 27 września 2015 roku bp Purwiński poświęcił cztery ogromne

dzwony zakupione i sprowadzone do Żytomierza dzięki wsparciu finansowemu dobroczyńców z Włoch.

Kościół jest zabytkiem historii i architektury o znaczeniu narodowym.

Słowo Polskie

Opinia Myślenie perspektywiczne



Istotnym elementem udanego życia jest umiejętność myślenia perspektywicznego. Co oznacza, iż zamiast skupiać się na tu i teraz, powinniśmy planować nasze działania i podejmować takie decyzje dziś, aby osiągnąć cele w przyszłości. Czyli skonstruować strategię długoterminową.

Ludzie na Ukrainie dopiero przyzwyczajają się nawet nie tyle do takiego myślenia, ile w ogóle do takiej terminologii. W praktyce planują najwyżej na rok, nie na dłużej. Jak to zmienić? Przede wszystkim chodzi o zasadniczą rewizję myślenia poprzez wyrobienie odpowiednich nawyków już w przedszkolu i szkole podstawowej. Jednym z ważnych ogniw nowego podejścia

jest świadomość brania odpowiedzialności za własne działania, determinacja w przejmowaniu inicjatywy, realizowanie agendy w pełnym wymiarze.

Tytulem przykładu przytoczę swoje zaskoczenie, kiedy zetknąłem się z sytuacją, że w polskich instytucjach naukowych pod koniec roku są ogłaszane dni, które w następnym – od 1 stycznia do 31 grudnia – będą wolne. W warunkach ukraińskich jest to niewyobrażalne. A jednak pozwala to planować życie, porządkować je. Dlatego Polacy już w styczniu planują swoje urlopy w całym roku, wykupując bilety lotnicze na sierpień czy listopad.

Kolejnym elementem jest wiedza. Żeby umieć skutecznie planować, na-

leży mieć dobre rozpoznanie. To oznacza, iż trzeba potrafić pozyskać niezbędne informacje, które pozwolą na precyzyjne oswojenie interesującego nas tematu. Za tym stoi dobra edukacja, znajomość świata, języków, ludzi.

Bardzo dużo może dać pod tym względem uniwersytet, ale pod warunkiem, że będzie ukierunkowany nie na masowego studenta, ale na głodnego wiedzy, zamierzającego nie tylko zdobyć specjalizację, ale zapoznać się z całościowym obrazem świata, nauki, kultury. Takie ukierunkowanie wykształcenie jest kluczem do przyswojenia myślenia, nawyków planowania krótko- i długoterminowego.

Witalij Perkun

Opinia Kościół jako przestrzeń kultury

Od czasów średniowiecza Kościół zachodni (katolicki) służył nie tylko do sprawowania kultu religijnego. Był także miejscem życia społecznego i kulturalnego, miejscem, które łączyło, w którym się ludzie spotykali i dyskutowali, który miał wpływ na wiele aspektów ludzkiej codzienności. Tego wymiaru Kościół nie stracił do dnia dzisiejszego.

W kościele kapucynów w Winnicy od 21 września do 26 października odbywał się XXVII Międzynarodowy Festiwal Organowy „Muzyka w Murach Klasztornych”. Program koncertu 12 października zawierał dziesięć utworów. Organistka, solistka Domu Muzyki Kameralnej i Organowej w Równem Je-

whenia Belmes wykonała „Symfonię organową nr 10”, op. 73 (pierwszą część) Charles’a-Marie Widora (1844–1937), „kantylenę Jehana Ariste Alaina (1911–1940)”, „Sonatę organową nr 2” (pierwszą część) Paula Hindemitha (1895–1963), drugą część z „Siedmiu chorałów-poematów” Charlesa Tournemire’a (1870–1939), preludium „Suity” op. 5 oraz Medytację Maurice’a Duruflého (1902–1986), „Preludium i fugę g-moll” op. 7 Marcela Dupré (1886–1971), szóstą część mszy „Chwała królowi” Oliviera Latry’ego (1962), preludium oraz epilog Jeana Langlaisa (1907–1991).

Publiczność wypełniła kościół po brzegi. Zapanowała wyjątkowa at-

mosfera. Widać było ogromne zainteresowanie i tęsknotę za takim rodzajem muzyki. Nie pamiętam, bym na Ukrainie odczuwał ostatnio taką ulgę, rozkosz egzystencji. Muzyka przeniosła obecnych w świat wzniosłych dźwięków i rytmów, wiecznej melodii niebios, w której czuć ducha człowieka, jego życie, radości, smutki, nadzieje.

Jewhenia Belmes jest obyta z europejskimi scenami, po studiach w Szwajcarii, Francji, Niemczech, Włoszech i Wielkiej Brytanii. W Winnicy występowała po raz drugi.

Należy podziękować winnickim braciom kapucynom, którzy dokładają wszelkich starań, aby Winnica miała co roku w złotą jesień piękne święto muzyki organowej, a więc i kultury europejskiej.

Witalij Perkun



Fot. WP

Spółeczność żydowska w Winnicy



Fot. I. Litwinczuk

Żydzi przybyli do miasta nad Bohem w XVI wieku. Zamieszkali w dzielnicy znajdującej się w południowo-wschodniej części centrum. Jerusolimka, bo tak brzmiała jej nazwa, jako stałe miejsce zwartego osadnictwa żydowskiego ukształtowała się na przełomie XVII i XVIII wieku.

Winnica tak jak wschodnie Podole od XIV wieku (do unii lubelskiej w 1569) była w składzie Wielkiego Księstwa Litewskiego (Podole zachodnie król Kazimierz III Wielki podporządkował Polsce). W tym czasie na ziemi litewskiej dotarła fala uchodźców żydowskich. Wielki książę

Witold, który chciał zasiedlić pustkowi swego kraju, sprzyjał osadnictwu żydowskiemu i nadał przywilejom szeregu przywilejów, potwierdzanych później przez kolejnych władców.

Pierwszym znanym ze źródeł Żydem w Winnicy był pochodzący

z Ostroga celnik Michał Szymonowicz, który 28 listopada 1506 roku miał kupić majątek Kotenewę od syna wójty Masyna Szulżycza „za 50 kipów litewskich”.

Pierwsze udokumentowane informacje o społeczności żydowskiej w Winnicy pochodzą z 1532 roku. W tym czasie miasto znajdowało się na lewym brzegu Bohu. Kiedy od 1596 roku zostało stolicą województwa bractawskiego, spowodowało to przeniesienie jego centrum na prawy brzeg Bohu, który wcześniej zabudowany był niewielkimi zagrodami.

W pobliżu nowego centrum miasta wyznaczono działkę dla kupców żydowskich. Władze miały nadzieję, że w ten sposób Winnica rozwinie się jako ośrodek handlu.

W połowie XVII stulecia mieszkało tutaj już kilkadziesiąt rodzin żydowskich. Liczebność społeczności żydowskiej w mieście szybko wzrastała. W 1767 roku w Winnicy mieszkało 691 Żydów, w 1847 roku – 3882, w 1863 roku – 3633, w 1897 roku – 11 689 (stanowili ponad 36 proc. ogółu ludności).

Żydzi trudnili się głównie kupiectwem i rzemiosłem (od 1593 roku mieli

prawo do handlu bezcłowego). Najbardziej rozpowszechnionymi zajęciami były krawiectwo oraz handel płodami rolnymi, ale zajmowali się także bankowością, browarnictwem, piwowarstwem, karczmarstwem i młynarstwem.

Winnica stanowiła też centrum życia duchowego. W 1910 roku działało tu 17 synagog, dwie prywatne szkoły żeńskie oraz szkoła początkowa dla mężczyzn.

Stary cmentarz żydowski położony między obecnymi ulicami Palijów Jar i Jewhena Konowalca może świadczyć o tym, że początkowo dzielnica żydowska była usytuowana na lewym brzegu Bohu. Lokalna badaczka Tetiana Karojewa sugeruje, że biorąc pod uwagę tradycję niezmiennego położenia nekropolii żydowskich, cmentarz istniał tam już od XVI wieku, choć pierwsze wzmianki o nim pochodzą z lat 20. XIX wieku. Oprócz zachowanych grobów winnickiego rabina, który został pochowany w 1829 roku, znajdują się tam również nagrobki autora książki „Szaar Miszpat” („Brama prawa”) Izraela-Isera ben Zeewa-Wolfa oraz rabina Josefa Linieckiego zmarłego w 1885 roku. Na cmentarzu zachowało się wiele macew, z których najstarsza pochodzi z 1747 roku.

Cmentarz żydowski w starym mieście został zamknięty w 1949 roku i w ciągu kolejnych dziesięcioleci uległ niemal całkowitemu zniszczeniu, ale staraniem społeczności żydowskiej udało się tam urządzić lapidarium, w którym zgromadzono ocalałe nagrobki.

Oleksandr Fedoryszyn

Polski bank mocniej zaangażuje się w pomoc Ukrainie

Na podstawie polsko-ukraińskiej umowy rządowej Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) będzie wspierał inwestycje w kraju nad Dnieprem poprzez m.in. udzielanie pożyczek i gwarancji na realizację projektów na rzecz jego odbudowy.

Umowa podpisana 25 września przez ministra gospodarki Ukrainy Oleksija Sobolewa i ministra finansów i gospodarki Polski Andrzeja Domańskiego umożliwia m.in. wdrażanie preferencyjnych mechanizmów finansowych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na terenie Ukrainy z wykorzystaniem instrumentów z europejskiego Ukraine Facility oraz Finansowego Instrumentu Współpracy Rozwojowej (FIWR). Otwiera to nowe możliwości pozyskiwania inwestycji, wspierania eksportu

i tworzenia nowych projektów w dziedzinie odbudowy Ukrainy.

Z oferty BGK będą mogli skorzystać zarówno przedsiębiorcy z obu krajów jak również samorządy i spółki komunalne.

Porozumienie gwarantuje swobodny transfer środków z i na Ukrainę bez względu na obowiązujące nad Dnieprem moratoria płatnicze. Na jej mocy umowy możliwe będzie niestosowanie ukraińskiego prawa zamówień publicznych wobec inwestycji czerpiących korzyści z instrumentów oferowanych przez polski bank, a także wyłączenie finansowania BGK spod prawa bankowego Ukrainy.

„Zawarcie umowy między rządami Rzeczypospolitej Polskiej a Ukrainy pozwoli BGK uzyskać status zbliżony do tego, jakim cieszą się inne instytucje oraz banki rozwoju realizujące swoje działania w Ukrainie. Podobne

umowy podpisane mają m.in. niemiecki KfW czy francuski AFD. Ponadto umowa pozwoli na uregulowanie działalności przedstawicielstwa BGK na terenie Ukrainy oraz statusu jego pracowników i uporządkowanie statusu podatkowego BGK w Ukrainie” – powiedział prezes BGK Mirosław Czekaj.

Aby wykonywać swoje funkcje, Bank Gospodarstwa Krajowego może od teraz m.in. tworzyć przedstawicielstwa na Ukrainie; zatrudniać pracowników z obywatelstwem ukraińskim, polskim lub innym; negocjować, zawierać umowy, udzielać i przyjmować gwarancje oraz prowadzić wszelkie inne działania niezbędne do realizacji projektów w sposób i według metod określonych w umowie.

„Ukraina i Polska mają wspólną wizję rozwoju inwestycji i współpracy finansowej. Liczymy na wsparcie Polski we wdrażaniu rozwiązań dla naszej integracji europejskiej, realizacji nowych projektów inwestycyjnych oraz tworzeniu instrumentów finansowych, które zapewnią dodatkowe możliwości biznesowe dla obu krajów” – zaznaczył Oksij Sobolew.

Umowa wejdzie w życie po jej ratyfikacji przez stronę ukraińską.

Podczas spotkania Sobolew i Domański omówili również kluczowe obszary dalszej współpracy dwustronnej między krajami.

BGK to należący do skarbu państwa polskiego bank rozwojowy. W lutym tego roku otworzył swoje przedstawicielstwo w Kijowie, by wspierać polskie firmy w odbudowie Ukrainy.

Słowo Polskie



Fot. KG RP we Lwowie

Felix Leopold

Gra terenowa śladami Jana Parandowskiego została przeprowadzona 11 października z udziałem dziewięciu drużyn. Wydarzenie zorganizował Konsulat Generalny RP we Lwowie w cyklu „Parandologia”.

W sobotni dzień uczniowie, pedagodzy, działacze społeczni i słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku wyruszyli w pełną przygodę wędrowną po Lwowie w ramach gry terenowej „Felix Leopold”.

Start był w Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny. Uczestnicy gry terenowej odkrywali ślady starożytności ukryte w architekturze i łańskich

inskrpcjach w mieście, rozwiązywali zagadki i poznawali Lwów z zupełnie nowej strony.

„Do finału dotarli wszyscy! Zwyciężyli »Pedagodzy«, drugie miejsce zajęli »Szybkostrzały«, a trzecie »Zawsze młodzie« – czytamy na stronie KG RP we Lwowie.

„Gratulujemy wszystkim uczestnikom i dziękujemy Pani Beacie Kost i Panu Adamowi Świdzińskiemu za przygotowanie i przeprowadzenie gry oraz naszym niezawodnym wolontariuszom za wsparcie w organizacji wydarzenia!” – napisał konsulat.

Cykl „Parandologia” jest poświęconym urodzonemu we Lwowie Janowi Parandowskiemu (1895-1978), pisarzowi i miłośnikowi kultury antycznej.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie

Fot. BGK



Antoni Minkiewicz z Łyczówki – uczestnik rozmów z rządem Symona Petlury

Był niezwykłym człowiekiem, patriotą. Miał niespokojną duszę. Nieustępliwie walczył z zaborcami o niepodległą Polskę. Jego przedwczesna śmierć wstrzymała historię jednego z najzdolniejszych polityków dwudziestolecia międzywojennego.



W 1909 roku ożenił się z Emilią Grują, z którą miał czwórkę dzieci: Feliksa (ur. 1910, kapitan marynarki handlowej), Stanisława (ur. 1912, inżynier leśnik), Władysława (ur. 1913, dziennikarz i tłumacz literatury włoskiej) oraz Krystynę (ur. 1918, starszy radca w Ministerstwie Oświaty i Wychowania), po mężu Kutznerową).

W obozie Piłsudskiego
Gdy wybuchła I wojna światowa zbliżył się do obozu Józefa Piłsudskiego. Włączył się we wprowadzanie polskiego samorządu terytorialnego na terenie okupacji austriackiej, w propagowanie pozaszkolnej działalności kulturalno-oświatowej, w rozwijanie spółdzielczości. Znalazł się w gronie założycieli Komitetu Ratunkowego Powiatu Olkuskiego, który stawiał sobie za cel m.in. walkę z głodem, ubóstwem, analfabetyzmem oraz zapewnienie mieszkańcom podstawowej opieki medycznej. To dzięki niemu w 1916 roku w Olkuszu powołano do życia gimnazjum męskie im. Króla Kazimierza Wielkiego (w latach 1914-19 działało jako gimnazjum rosyjskie), rok później gimnazjum żeńskie. Po utworzeniu w 1917 roku lokalnych struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) stanął na ich czele. Członkowie organizacji brali udział w oswobodzeniu Olkusza w 1918 roku.

Antoni Minkiewicz (lub Mińkiewicz) urodził się 16 września 1881 w Łyczówce w powiecie starokonstantynowskim w guberni wołyńskiej (obecnie w rejonie chmielnickim w obwodzie chmielnickim). Był jednym z czworga dzieci właścicieli ziemskich Feliksa i Antoniny z Iwanowskich. Po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu podjął studia na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Kijowskiego.

Młody socjalista
Wstąpił tam do Korporacji Polskiej Kijowskiej skupiającej lewicę akademicką

o zabarwieniu socjalistycznym i kierował jednym z kół. Za udział w manifestacjach studenckich został relegowany z uczelni i zestany do karnego batalionu na Kaukazie. Po amnestii wyjechał z Rosji do Austrii. Ukończył Akademię Górniczą w Leoben i z tytułem inżyniera podjął pracę w kopalni „Saturn” w Zagłębiu Dąbrowskim. Następnie pracował jako zawiadowca kopalni galmanu w Sławkowie koło Olkusza oraz inżynier górniczy w Kopalni „Józef” w Starym Olkuszu. Aktywnie zaangażował się w życie społeczne miasta.

i Frontu Podolskiego, jako osoba znająca teren objął stanowisko naczelnego komisarza zarządu. Jego zadaniem było wprowadzenie w życie koncepcji federacji polsko-ukraińskiej Józefa Piłsudskiego. Zorganizował administrację cywilną i opracował plan gospodarczy dla tych ziem.

Sprawując swój urząd, prowadził w Płoskirowie rozmowy z atamanem Semenem Petlurą, prawdopodobnie na temat wspólnej wojny z Rosją bolszewicką. 12 lipca, kiedy wracał po kolejnej rundzie rozmów z Petlurą z Płoskirowa do Krzemieńca, pociąg, którym jechał, został pod Czarnym Ostrowem wykolejony i zaatakowany przez oddziały Siemiona Budionnego. Na podstawie dokumentacji zebranej przez hrabiego Henryka Grocholskiego wiadomo, że część żołnierzy opuściła skład i zdecydowała się iść do Czarnego Ostrowa pod komendą płk. Myszkowskiego. Minkiewicz poszedł razem z nimi.

Tajemnicza śmierć
„W Czarnym Ostrowiu uchodzący potężnymi siłami, którzy dotychczas odbijali się od oddziałów Budionnego, a teraz wspólnie już ustępowali polem i torem, w tyralierze prowadząc środkami ludność cywilną. Odwrót był bardzo ciężki, najwięcej rannych znalezione pomiędzy Ostrowem a Narkiewiczami. Liczba znalezionych zabitych wynosiła 46” – czytamy w materiałach zebranych przez Grocholskiego. Jak relacjonował „Kurier Warszawski”, prawie wszyscy zabici „byli porażeni szabłami i widocznie podobiani, większość zmasakrowanych”. Komisarz naczelny Antoni Minkiewicz wraz z kilkunastoma innymi dostał się do niewoli. Jego dalsze losy nie są znane. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Polonia Restituta III kl.

Słowo Polskie za:
Ryszard Arkadiusz Frączek



Jesień z Szymanowskim na Ukrainie

W Odessie, Kamionce, we Lwowie, w Kijowie i Kropywnyckim miłośnicy polskiej muzyki poważnej mieli okazję wysłuchać cyklu koncertów złożonych m.in. z kompozycji Karola Szymanowskiego. Wydarzeniu przyświecało hasło „Ważne, żeby się nie poddawać”.

Festiwal „Jesień z muzyką Karola Szymanowskiego: ważne, żeby się nie poddawać” – inicjatywa promująca kulturę polską na Ukrainie – trwał od 29 września do 16 października. Odbył się po raz 23. Ideą przedsięwzięcia jest nie tylko popularyzacja dorobku polskiego kompozytora, lecz także pielęgnowanie wspólnego dziedzictwa kulturowego Polski i Ukrainy. Mimo trudnych warunków wojennych koncerty przyciągnęły wielu odbiorców. Wydarzenie koncentruje się wokół postaci Karola Szymanowskiego, wybitnego polskiego kompozytora urodzonego w Tymoszwówce na Kijowszczyźnie. Koncerty organizowane są w miejscowościach, w których kompozytor się urodził i mieszkał w latach 1882-1919. Programy obejmują muzykę Szymanowskiego, innych urodzonych na Ukrainie polskich kompozytorów, którzy w różny sposób zmagali się z zaborcami i najeźdźcami, oraz kompozytorów ukraińskich.

Np. 12 października koncert zatytułowany „Testament ojca” poświęcony był pamięci Stanisława Szymanowskiego, ojca kompozytora, z okazji 120. rocznicy jego śmierci, oraz Jurija Chilobokowa, zasłużonego ukraińskiego pedagoga muzycznego, by uczcić 100. rocznicę jego urodzin. W programie znalazły się utwory Antonia Vivaldiego, Tomasza Albiniego, Jean-Marie Leclaira i innych mistrzów muzyki klasycznej. Festiwal odbywał się pod patronatem honorowym kierownika Ambasady RP w Kijowie Piotra Łukasiewicza i przy aktywnym wsparciu polskiej placówki dyplomatycznej. Jego głównymi organizatorami były Stowarzyszenie „Polonia” im. Karola Szymanowskiego oraz Muzeum Kultury Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Kropywnyckim przy współpracy z lokalnymi ośrodkami kulturalnymi. Projekt został objęty wsparciem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach opieki nad Polonią i Polakami za granicą i zrealizowany przez Fundację Wolność i Demokracja w ramach programu „Przestrzeń kultury PL. Wsparcie wydarzeń kulturalnych w Ukrainie”.

Słowo Polskie za: WiD

Maurycy Gośławski uczczony

Polski poeta romantyczny i żołnierz powstania listopadowego żyje w pamięci współczesnych Polaków. W Kosogórcie, miejscu jego urodzenia, na początku października przedstawiciele polskiej mniejszości złożyli kwiaty pod poświęconą mu tablicą.

Maurycy Gośławski (1802-1834) przyszedł na świat 5 października we Frampolu (właśc. Franpolu, dziś Kosogórka w obwodzie chmielnickim) w powiecie kamienieckim. W 1997 roku w miejscowości tej z inicjatywy Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie odstonięto poświęconą mu tablicę pamiątkową. W ten sposób polscy mieszkańcy tych ziem upamiętnili swego krajana, poetę, polityka, piewce

Podola, uczestnika kampanii tureckiej i powstańca listopadowego. Z okazji kolejnej rocznicy urodzin Maurycego Gośławskiego na początku października przy poświęconej mu tablicy znów pojawiły się świeże kwiaty

i polska flaga. Kilkunastu podolskich działaczy społecznych oraz mieszkańców wsi tradycyjnie uczciło jego pamięć. Imprezie jak zawsze przewodniczył lokalny lider ruchu polskiego Henryk Ka-

czurowski, prezes Zrzeszenia Polaków Jarmolińszczyzny „Jedność”. W swoim wpisie na Facebooku podziękował wszystkim, którzy znaleźli czas i oddali hołd swojemu wybitnemu rodakowi.

Słowo Polskie za: Henryk Kaczurowski



Fot. HK

Plany uruchomienia żeglugi parowej na Dniestrze w XIX wieku

„Zbliży Galicyę na odległość dni kilku do Morza Czarnego i do ognisk najbogatszego handlu światowego; poda możność popłatnego wywozu produktów własnych na Wschód i Zachód, korzystnego przywozu i przewozu; ułatwi obrót handlowy wewnętrzny” – argumentowali zwolennicy tego projektu w dodatku do „Gazety Lwowskiej” w grudniu 1858 roku

Wagę Dniestru jako wodnej drogi handlowej doceniano już w połowie XIX stulecia. Sprawą zainteresowało się C. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie. Jeden z założycieli Towarzystwa opublikował nawet na ten temat rozprawę „Uwagi Antoniego Mysłowskiego nad handlem zbożowym z Galicyi do Odessy, i nad zaprowadzeniem żeglugi parowej na Dniestrze, teraz od Koropca, a po zregulowaniu wyższej części tej rzeki, od wsi Rozwadowa, aż do Odessy” („Gazeta Wiedeńska”, 1842).

Powstało kilka projektów uruchomienia żeglugi parowej na Dniestrze. Poniżej przytaczamy jeden z nich.

„(...) Dla Podola byłoby rzeczą niezmiernie ważną, aby wcześniej otwartą była droga ku targom zachodnim. Choćby komunikacja rzeczna ta nie była na tak obszerną skalę założoną jak kolej, mogłaby jednak przynieść niewątpliwe korzyści, a nie wymagając tak wielkiego kapitału jak kolej, byłaby łatwiejszą do wykonania.



Fot. polona

Ku temu celowi nastęcza się Dniestr mogący służyć za sptawną drogę od granicy Podola rosyjskiego przynajmniej do Rozwadowa; a w takim razie Towarzystwo kolei, zastając urządzoną żeglugę parową na Dniestrze, przed podjęciem planu budowy kolei do Bukowiny, dla własnego interesu doprowadziłoby jak najprędzej krótkie ramię kolei do miejsca, gdzieby się spotkało z żeglugą na Dniestrze, otwierając przez to większy ruch i użytek kolei zachodniej.

Gdyby na przyszłość kolej ku Bukowinie była poprowadzoną, nie przeszkadzałaby bynajmniej żegludze na Dniestrze, który ma swój osobny kierunek ku Morzu Czarnemu, a nareszcie

w skutek urządzenia żeglugi tej przyszła kolej wschodnia mogłaby być projektowaną w kierunku odleglejszym od Dniestru, przechodząc inne obwody i przynieść im tę korzyść, od której przy jednej linii komunikacyjnej byłoby odsunięte.

Zaprowadzenie żeglugi na Dniestrze i z tego jeszcze względu staje się potrzebnym, że Towarzystwo rosyjskie urządza żeglugę Dniestru do granicy galicyjskiej, przez co ułatwiłby się tylko dowóz produktów Ukrainy i Podola rosyjskiego do Galicyi, a nie mając dalszej komunikacji z targami zachodnimi, zalewałby tylko Podole galicyjskie, gdzie produkcja jest kosztowniejszą.

Opierając się na tych powodach, zdaje się, iż byłoby na czasie zastano-

wić się nad tym, czy żegluga na Dniestrze nie dałaby się urządzić. Jakkolwiek przedsiębiorstwo takie, doprowadzone do wysokiego rozwinięcia wymagałoby nie małych kapitałów, jednak żegluga ma przed lądową koleją tę korzyść, że otwarcie tej drogi nie jest kosztowne, bo leży już w elemencie wody, a pierwsze początki i rozmiary statków mogą być dowolnie do środków zastosowane, nie wymagają tak wielkich nakładów i daleko prędzej niż kolej mogą być wykonane.

Z dat na praktyce ugruntowanych okazuje się, iż kapitał ze 120.000 ztr. m. k. [złoty reński; waluta w Austro-Węgrzech – red.] byłby dostatecznym do sprawienia jednego holownika paro-

wego, pięciu galarów i koniecznych warsztatów reparacyjnych, z pokryciem utrzymania służby tych statków na rok jeden.

Ilość tych statków byłaby na parę lat dostateczną do rozpoczęcia ruchu i nadania kierunku handlowi.

Do wykonania tego przedsiębiorstwa wypadłoby w drodze spółki zebrać subskrypcją 120.000 ztr. m. k., a gdy to się znajdzie, Towarzystwo spółki powinno by wybrać z grona swego komitet, który by się zajął przede wszystkim rozpoznaniem możliwości zaprowadzenia żeglugi na Dniestrze.

W tym celu należałoby przez ludzi fachowych na nowo zwiedzić koryto rzeki, rozpoznać trudności jakie by stały żegludze na przeszkodzie, a jeżeli ich usunięcie było możliwe, komitet jako umocowany powinien by zrobić potrzebne kroki u Wysokiego Rządu o usunięcie na koszt Państwa tych przeszkód i nadanie koncesji przedsiębiorstwu; — a w takim razie ta sama spółka, rozpoczynając na małą skalę pierwszą żeglugę, albowy w miarę potrzeby rozwinięcia interesu z własnych środków powiększyła kapitał zakładowy na urządzenie o ile może być obszernej żeglugi i byłaby wyłącznym jej właścicielem; albo ukonstytuowałaby się w Towarzystwo akcyjne.

Członkowie pierwsiastkowej spółki staliby się natenczas właścicielami wszystkich akcji i w miarę potrzeby mogliby takowe z własną korzyścią w obieg puścić.

Gdyby się okazały przeszkody niepodobne do usunięcia, członkowie spółki ryzykowałiby tylko kosztu rozpoznania i interes cały byłby bez dalszych skutków i kosztów opuszczony".

*Słowo Polskie za:
„Projekt żeglugi parowej na Dniestrze”*

Amazonka z Wołynia

Księżna Zofia z Korabczewskich Rożyńska, kasztelanka wileńska, w 1610 roku, dowodząc oddziałem 6 tys. ludzi piechoty i jazdy, z rozwiniętymi chorągwiami i muzyką wojenną, zdobyła szturmem zamek książąt Koreckich w Czeremosznie, po czym spaliła go, a samo miasteczko ograbiła.

Życie kobiet w XVI- i XVII-wiecznej Rzeczypospolitej wyglądało całkiem inaczej na wschodzie niż na zachodzie kraju. Niewiasty zamieszkujące środkowe i zachodnie prowincje Korony żyły bardziej tradycyjnie, te „u ściany tatarskiej” – według polskiego historyka Józefa Rollego – gdzie najazdy Kozaków i Tatarów były niemalże codziennością, miały więcej swobody. Wynikało to z tego, że „tutaj, na zagrożonym stanowisku, wypadło często białogłowie stawać w obronie ogniska domowego, w obronie własnego drobiazgu” – pisał Rolle w dziele „Niewiasty kresowe”.

Tak więc życie na Kresach stworzyło inny niż w pozostałych regionach Rzeczypospolitej wzorzec kobiety jako

osoby, wojowniczej, władczej, silnej fizycznie, uczestniczącej w zbrojnych działaniach i zdolnej do przejęcia obowiązków męża w czasie zbrojnej napaści, prawdziwej „wilczyce kresowej”. Kobiety imające się oręza, zakute w ciężkie pancerze Rolle nazywał „bajecznymi Amazonkami”.

Jedną z takich Wilczyc z Dzikich Pól, mitycznych Amazonek, była Zofia Korabczewska h. Ostoja (1585-1635), żona księcia Romana Rożyńskiego (spotykane wersje: Rużyński, Różyński), czwarta żona kasztelana wileńskiego Hieronima Chodkiewicza. Swego pierwszego męża, właściciela składającej się z kilkunastu wiosek włości pawotockiej (położonej przy Czarnym Szlaku) oraz Kotelni pod Żytomierzem, poślubiła w wieku siedemnastu lat. Młodzi małżonkowie zamieszkali w tym drugim majątku.

Roman Rożyński (1575-1610) pochodził z kniaziowskiego rodu wotyńskiego. Jako rotmistrz wojsk koronnych w 1600 roku uczestniczył w wyprawie hetmana wielkiego Jana Zamoyskiego przeciwko gospodarowi wotowskiemu Michałowi Walecznemu, pięć lat później – hetmana polnego Stanisława Żółkiewskiego na Tatarów. By wziąć udział w II dymitriadzie na czele własnej armii, na rzecz jej wystawienia zapożyczył się pod zastaw na Pawotoczy, Kotelni, Rużynie Nowym, Wczorajszem i kilku innych wioskach należących do niego.

Ten ruch mu się opłacił – został wyznaczony na hetmana całego wojska Dymitra Samozwańca. Gorzej mu poszło ze spłataniem długów. Przedwczesna śmierć spowodowała, że problem ten spadł na barki żony. Wierzyńcy zmarłego męża natychmiast zaczęli domagać się od księżnej zwrotu pożyczek. Ta chcąc, nie chcąc, zaczęła się bronić.

Dla Zofii Rożyńskiej zbrojne zajazdy na sąsiadów i zaprowadzanie własnych porządków na Dzikich Polach nie stanowiło nadmiernego wyzwania. Panowie szlachta unikali z nią potyczek, z jednej strony nie chcąc wojować z niewiastą, z drugiej zaś pragnąc uniknąć ewentualnej przegranej. W 1610 roku młoda wdowa na czele 6-tys. wojska, które przejęła po mężu, składającego się z piechoty i jazdy, z niewiadomych – według Rollego – powodów najechała na Czeremoszne (kowlskie), własność książąt Koreckich. Z rozwiniętymi chorągwiami i muzyką wojenną szturmem zdobyła tamtejszy zamek, spaliła go, a miasteczko ograbiła.

W kolejnym roku przeprowadziła kilka zbrojnych najazdów na okolicznych szlachciców. Jej wojsko zajęło m.in. majątek Michała Siły Nowickiego, toczyło potyczki z uzbrojonymi sługami Fryderyka i Eustachego Tyszkiewiczów, trwała w sporze z Koreckimi. Najbardziej spektakularnym czynem księżnej Zofii w tym czasie było

wycięcie drzew w lasach litewskiego skarbnika dworu Ostafija Tyszkiewicza: łup – ponad sto tysięcy pni dębów i brzoź – wywieziono setkami wozów. Innym razem wdowa Rożyńska, dowodząc oddziałem liczącym 1800 ludzi, napadła na majątek kijowskiego podkomorzego Samuela Gornostaja, który w tym samym czasie ukradł z jej ziem w Kotelnie do dziesięciu tysięcy stogów zboża. Podobno zniszczyła też ufortyfikowany zamek w Niechworoszczach, choć dokumenty nie są tu do końca jasne. W ten sposób odzyskała cały majątek zmarłego męża.

Wojownicza natura księżnej i długa seria procesów, które wytaczali jej sąsiedzi, nie przeszkodziły kasztelanowi wileńskiemu, księciu Hieronimowi Chodkiewiczowi dostrzec w niej kobietę atrak-

cyjną. Ich ślub odbył się w 1614 roku. Kasztelan nie cieszył się długo małżeństwem z Zofią, zmarł trzy lata później.

Po raz drugi owdowiała księżna zamieszkała w Różynie, rodzinnym gnieździe Rożyńskich. Groźna dla sąsiadów, była dobrą panią dla poddanych, których liczba stale rosła w wyniku zasiedlania jej ziem głównie przez zbitych chłopów.

Pod koniec życia sprzedała włości wojewodzie kijowskiemu Tomaszowi Zamoyskiemu, a sama osiadła w Bełzie (obecnie rejon czerwonogrodzki, obwód lwowski), gdzie wzniosła kościół i klasztor dla panien dominikanek. Tam za murami klasztornymi „na modlitwie i umartwieniach” spędziła ostatnie lata.

Lidia Baranowska



Fot. freepik



Fot. CKPIDE

XVIII Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu

Konferencja, której hasło brzmiało „Polska i Ukraina w warunkach kształtowania się nowego porządku światowego”, odbyła się w dniach 18-21 września z udziałem polskich i ukraińskich ekspertów, dyplomatów i naukowców.

Zebrani w malowniczym górskim kurorcie w Karpatach przedstawiciele świata nauki, polityki, dyplomacji oraz mediów z Polski i Ukrainy omawiali aktualny stan relacji między narodami, bieżące wyzwania geopolityczne, a także możliwe płaszczyzny współpracy.

Obrazy zdominowały takie bloki tematyczne jak: „Odbudowa Ukrainy w okresie powojennym”, „Relacje Polski i Ukrainy w warunkach rywalizacji geopolitycznej”, „Razem czy osobno, polityka Polski i Ukrainy w nadchodzących latach”.

Naukowcy i eksperci analizowali stan relacji polsko-ukraińskich w okresie przed pełnowymiarową rosyjską in-

wazją na Ukrainę, w jej pierwszej fazie, a także powody, dla których doszło do obecnego kryzysu, m.in. w wymiarze społecznym i politycznym.

W rozmowach podkreślano znaczenie przeciwdziałania dezinformacji oraz przeciwstawiania się imperialistycznej rosyjskiej ideologii. Poruszono kwestie migracyjne oraz wpływ społeczności ukraińskiej w Polsce po 24 lutego 2022 roku na kształtowanie się wizerunku narodu ukraińskiego.

Rozmowy dotyczyły także perspektyw odbudowy Ukrainy, na którą składa się nie tylko podniesienie z ruin gospodarki, infrastruktury cywilnej i krytycznej, ale również walka ze społecznymi skutkami wojny. Omawiano też istnie-

jące i potencjalne zagrożenia w kontekście możliwego wstąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej.

Konferencję otworzyło spotkanie online z byłym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandrem Kwaśniewskim. W trakcie wydarzenia odbyły się również liczne prezentacje książek i projektów.

Forum zorganizowały Karpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku, Studium Europy Wschodniej UW, Instytut Badań Politycznych i Etnicznych im. Iwana Kurasa NAUM, Przedstawicielstwo PAN w Kijowie, Instytut Polski w Kijowie oraz Grupa Mediałna „Kurier Galicyjski”.

Słowo Polskie za: CKPIDE

Najsilniejsze paszporty świata

W globalnym rankingu Henley Passport Index 2025 pozycję lidera utrzymał Singapur. Na kolejnych miejscach znalazły się Korea Południowa i Japonia. Polska zajęła 7. pozycję, Ukraina – 33.

Ranking najsilniejszych paszportów świata – czyli tych, które pozwalają wjechać ich właścicielowi do największej liczby miejsc bez konieczności posiadania wizy – sporządza firma doradcza Henley & Partners na podstawie danych Zrzeszenia Międzynarodowego Transportu Lotniczego (IATA) i aktualizuje co kwartał. Obecne zestawienie obejmuje 199 paszportów i 227 miejsc docelowych (państw i terytoriów).

Singapur ponownie znalazł się na szczycie rankingu Henley Passport Index. Paszport tego kraju oferuje dostęp bez wizy do 193 państw. Na drugi miejscu uplasowała się Korea Południowa (190 krajów), podium zamyka Japonia (189 krajów). Polska zajęła 7. pozycję

wraz z Australią, Czechami i Maltą – ich paszporty dają dostęp do 185 krajów bez wizy.

Po raz pierwszy w 20-letniej historii rankingu paszport USA znalazł się poza pierwszą dziesiątką i uplasował się na 12. miejscu (w 2014 roku był jego liderem), ex aequo z Malezją. Obywatele tych krajów mogą wjechać bez wizy do 180 państw. Jest to efekt zmian w globalnej polityce wizowej. Ruch bezwi-

zowy zamknęły dla Amerykanów m.in. Brazylia, Wlk. Brytania i Chiny.

Ukraina spadła w najnowszym rankingu o cztery pozycje – zajęła 33. miejsce wobec 29. w poprzedniej edycji zestawienia, plasując się między Paragwajem a Dominikaną. Ukraiński paszport zagraniczny pozwala jego posiadaczom podróżować bez wiz do 144 miejsc.

Najstabsze paszporty świata mają obywatele Afganistanu, Iraku, Syrii, Jemenu i Pakistanu.

Słowo Polskie za: Henley & Partners



Fot. H&P

Czortków kusi atrakcjami



Fot. Suspline

W mieście w obwodzie tarnopolskim otwarto nietypowy szlak turystyczny. Trasa połączyła 10 miejsc i prowadzi przez miejskie cmentarze. Jej prezentacja odbyła się z okazji Dnia Turystyki.

Od teraz mieszkańcy i goście miasta będą mogli zwiedzać stary cmentarz położony przy ulicy Stepana Bandery – poinformowała Rada Miasta.

Jak podkreśliła kierownik Czortkowskiego Centrum Informacji Turystycznej Wiktoria Sagasz, nowa trasa ma szczególny charakter: łączy historię i mistycyzm, legendy i fakty.

„Można tu zobaczyć stare nagrobki, poznać wybitne osobistości, które odcisnęły swoje piętno na historii Czortkowa, a także poczuć wyjątkową atmosferę przeszłości. Ce-

lem nowej wycieczki jest nie tylko zanurzenie turystów w mistycznej atmosferze, ale także zachowanie pamięci minionych pokoleń, okazanie szacunku dziedzictwu kulturowemu i otwarcie nowych kart w historii miasta” – powiedziała mediom Wiktoria Sagasz.

Na trasie czortkowskiego szlaku znalazły się: Krzyż Pamięci Wielkiego Głodu, groby Józefa Jakubowskiego, Anny Sinenko i Ludwiga Nossa, cmentarz żydowski, grobowce rodziny Michałowskich i sióstr szarytek, kaplica ojców dominikanów, polski cmentarz wojskowy i cmentarz żołnierzy ukraińskiej Armii Halickiej oraz masowy grób zamordowanych w Czortkowie przez władze sowieckiej Ukrainy w 1941 roku.

Pierwsza piesza wycieczka nowym szlakiem miała miejsce 27 września.

Słowo Polskie za: Suspline

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Komunia

Chryście, Panie – przepraszam, że przyjąłem Ciebie w Komunii, w świętym Bożym chlebie. Cate życie na Ciebie czekałem, a dziś mój Bóg w Chrystusie – zamieszkał we mnie. Nie chciałem tak nieporadnie powiedzieć „zjadłem”, bo przecież Ty sam oddałeś się z miłości. Pragnę Cię wielbić w serca prostocie i w komunii wiecznej – zostać z Tobą Panie.

Tomasz Smoleń, Lublin

Zapomniana polska rzeźbiarka spod Sambora



Fot. Internet

Jadwiga z Hausnerów Łubieńska (1852-1930) zapisała się w historii nie tylko jako utalentowana artystka, ale także jako osoba wrażliwa na sprawy społeczne.

Jadwiga Łubieńska urodziła się 19 listopada 1852 roku w Rytarowicach pod Samborem. Była córką Otto Hausnera, wywodzącego się ze znanej i zamożnej rodziny lwowskich bankierów, oraz Aleksandry z domu Kownackiej.

Od wczesnej młodości wykazywała nieprzeciętne zdolności artystyczne: była niezwykle muzykalna, miała duży talent plastyczny, parała się poezją. W wieku 19 lat wyszła za mąż za hrabiego Zdzisława Łubieńskiego. Małżonkowie osiedli w rodzinnym majątku Łubieńskich w Kolanie na Podlasiu.

W roku 1876 wyjechała do Włoch. Zwiedzając Florencję, jako osoba wrażliwa, zdecydowała się podjąć studia z zakresu rzeźby. Sztuki rzeźbiarskiej uczyła się pod okiem mistrzów Amosa Cassioliego i Gaetano Guidiego. Zaczęła też pisać wiersze i nowelki.

W wynajętej willi we Florencji urządziła pracownię. Tworzyła głównie w marmurze, specjalizując się w rzeźbie portretowej i religijnej. Jej prace zaczęły trafiać na wystawy w Warszawie, we Lwowie, Florencji, w Turynie i Mediolanie. Rzeźbami obdarowywała znajomych oraz szereg instytucji kulturalnych, m.in. warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, którego była członkiem, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Muzeum Polskie w Rapperswilu oraz kościoły we Lwowie i w Mościskach.

Będąc u szczytu stawy, nagle zrezygnowała z pracy artystycznej. Prawdopodobnie z powodu pogłębiającej się choroby oczu. Osiedła w rodzinnym majątku. Tam zaangażowała się w pomoc prześladowanym przez władzę carskie unitom. W jej pałacyku odbywały się lekcje dla wiejskich dzieci, a także spotkania okolicznej starszyny.

Zmarła 27 kwietnia 1930 roku, przeżywszy 78 lat, została pochowana w Sikorzu nieopodal Płocka, gdzie spędzała ostatnie lata życia w majątku swojej wnuczki Eugenii Piwnickiej. Została pochowana na miejscowym cmentarzu. Jej nagrobek, niestety mocno zniszczony, zachował się do dziś. Na płycie została umieszczona inskrypcja „Pamięć jej czczą prześladowani unicy Podlasia”.

Oprócz rzeźb pozostawiła po sobie publikacje: w języku francuskim „Visions d'Italie” oraz po polsku – „Podlaskie »Hospody Pomyłuj« 1872-1905 – Kronika 33 lat prześladowania unitów przez naocznego świadka” i „Z bożej łaski”, oraz napisane wraz z Feliksem Józefowiczem wspomnienia z odbytej we wrześniu 1907 roku podróży do Egiptu, zatytułowane „Z krainy faraonów”.

Lidia Baranowska

„Pilecki w spódnicy”

Tak nazywano Stanisławę Rachwałową. Kobiętę niezłomną, żołnierza państwa podziemnego. Więźniarkę trzech obozów koncentracyjnych, która z KL Auschwitz wysyłała raporty dla podziemia. Po wojnie skazana na karę śmierci. Wyrok zamieniono na dożywocie.

Stanisława Rachwałowa z domu Surówka urodziła się 29 czerwca 1903 roku w Rudkach koło Lwowa. Wychowała się w rodzinie patriotycznej. Ukończyła lwowskie Gimnazjum Sióstr Urszulanek. Później uczyła się w Wiedniu, gdzie przebywała podczas I wojny światowej. Znała język niemiecki, francuski i włoski. Pod koniec wojny wróciła do Lwowa.

Mając osiemnaście lat, wyszła za mąż za oficera Wojska Polskiego Zygmunta Rachwała, z którym doczekała się dwóch córek: Anny i Krystyny vel Katarzyny. Małżonkowie początkowo mieszkali we Lwowie, następnie w Krakowie.

Po wybuchu II wojny światowej działała w konspiracji w strukturach kontrywywiadu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Ukrywała się pod pseudonimami Herbert, Herburta, Rysiek i Ryś. W kwietniu 1941 roku została aresztowana przez gestapo w Krakowie, gdzie była torturowana. Miesiąc później została wykupiona z więzienia za fundusze ZWZ i powróciła do pracy w kontrywywiadzie.

Rok później, w październiku, została ponownie aresztowana. Wywieziono ją do obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. Tam wstąpiła do obozowego ruchu oporu i przesyłała raporty dla podziemia, w których informowała o przychodzących transportach więźniów i liczbie osób.

W 1945 roku trafiła do obozu KL Ravensbrück, a następnie do KL Neustadt-Glewe. 2 maja tego samego roku po podleczeniu wróciła do kraju.

W komunistycznej Polsce natychmiast podjęła pracę konspiracyjną w wywiadzie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Pod pseudonimem Zygmunt wstąpiła do Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Budowała sieć wywiadowczą na Pomorzu i w Polsce centralnej. W 1946 roku po rozbiu organizacji ukrywała się w Warszawie. Tam została aresztowana.

Po 11-miesięcznym śledztwie 29 września 1947 roku została skazana na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich oraz przepadek mienia. Następnie karę zamieniono jej na dożywocie. W wyniku odwilży i amnestii więzienie opuściła 30 października 1956 roku.

Stanisława Rachwałowa zmarła 18 października 1985 roku i spoczywa na Cmentarzu Wilkowyja w Rzeszowie.

Słowo Polskie za: Arkadiusz Ryszard Frączek



Fot. Wikipedia



Fot. TVP Kultura

Opinia Pomosty między kulturami

Historycy, antropolodzy wiedzą, że żeby zrozumieć przeszłość, należy rozszyfrować jej kod kulturowy. Dopiero wtedy będziemy mogli łączyć różne okresy historii między sobą.

Dzisiaj mamy nie mniej łatwe zadanie: próbować zrozumieć innego, także tego z dalekiego kontynentu. Jak to zrobić? Co musimy wiedzieć?

Nasuwa mi się tutaj myśl o ludziach-łącznikach, tych, którzy łączą kultury. Dzięki znajomości języków, żyjąc w różnych krajach, zdobywają ogromną uniwersalną wiedzę o człowieku, są wrażliwi na inność. A na dokładkę lgną do ludzi, chce się im dać dużo z siebie w imię kultury, człowieka.

Kiedy myślę o takich osobach, od razu rysuje mi się w umyśle postać Krzysztofa Zanussiego, polskiego reżysera filmowego. Niestrudzony, ciągle w ruchu, ciągle coś tworzący. Znany na całym świecie, równie bliski np. Ro-

sjanom, jak i Ukraincom. Deklaruje się jako konserwatysta, a jednocześnie nie zamyka się światopoglądowo, jest otwarty na dialog.

Take osoby są ludźmi-instytucjami, których głos odbija się echem. Można ich nie akceptować, ale nie sposób nie zauważyć. Brakuje takich postaci w przestrzeni ukraińskiej, które byłyby akceptowane przez różne grupy społeczne, znane w kraju i cenione poza jego granicami. Kiedy nie ma takich ludzi w społeczeństwie, skutkuje to zagubieniem, rozproszaniem, a więc także brakiem dialogu, a raczej dobrej mocy tego dialogu.

By takie osobowości w społeczeństwie się pojawiały, należy stwarzać warunki, w których człowiek miałby możliwość intelektualnego buntu. Dzięki temu bowiem taka osoba dojrzewa, ponosi klęski i odnosi zwycięstwa. I w takim procesie kształtuje się duch, który potrafi wyważać poprzez mądrość życiową. Niczym skarb, który jest dobrem wspólnoty. Nie rozrzucajmy diamentów, zbyt kosztowne jest potem ich wzrastanie i poszukiwanie.

Witalij Perkun

O losach lwowskich pomników raz jeszcze

Wymuszone przesunięcie granic państwowych po wojnie wywołało problem rewindykacji polskich dzieł sztuki ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej. Nowi gospodarze nie byli skorzy do zwrotu nie swoich dóbr. Np. we Lwowie większość przejętych monumentów zniszczyli. Oddali tylko nieliczne.



Fot. polona

Po II wojnie światowej Lwów utracił wiele pomników związanych z polską historią i kulturą. Wiele zniknęło bez śladu, jak posąg Świtezianki, bohaterki ballady Adama Mickiewicza autorstwa rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego z 1880 roku, najstarszy (z końca XVII w.) hetmana wielkiego koronnego

Stanisława Jabłonowskiego, obrońcy Lwowa przed Tatarami w 1695 roku, bł. Jana Dukli z 1649 roku czy polityka, namiestnika Galicji Agenora hr. Gołuchowskiego dłuta Cypriana Godebskiego z 1901 roku.

Niektóre przetrwały, jak rzeźba Bartosza Głowackiego wg projektu Juliana

Markowskiego z 1906 roku, Jana Kilińskiego dłuta Juliana Markowskiego z 1894 roku czy najpiękniejszy pomnik Lwowa i najlepszy z istniejących monumentów poety Adama Mickiewicza autorstwa Antoniego Popiela z 1904 roku.

Inne zostały przeniesione do Polski w nowych granicach. Pomniki Aleksan-

dra Fredry, Jana III Sobieskiego i Kornela Ujejskiego stoją dziś odpowiednio we Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie. Są nie tylko ozdobą nowych miejsc, ale także niemymi świadkami dramatycznej historii Lwowa.

Określany jako „ostatni wielki poeta romantyzmu” Kornel Ujejski (1823-1897) był uczestnikiem wydarzeń rewolucyjnych 1848 roku. Po jego śmierci z inicjatywy lwowskich dam powstał komitet mający upamiętnić zmarłego. Popiersie autorstwa Antoniego Popiela stało się 8 grudnia 1901 roku na centralnej osi ulicy Akademickiej (dziś Aleja Tarasa Szewczenki), mając w tle surową, klasycyzującą elewację Kasyna Miejskiego (obecnie jest tam Lwowska Obwodowa Uniwersalna Biblioteka Naukowa).

W 1950 roku pomnik trafił do Polski: początkowo znajdował się w depozycie pamiątek narodowych w warszawskim parku w Wilanowie, 27 listopada 1956 roku przeniesiono go do Szczecina. Dlaczego tam? Decyzja w tej sprawie jest owiana tajemnicą. Smaczku dodaje fakt, że oficjalne odświeżenie pomnika nastąpiło dopiero pół wieku później 9 grudnia 2006 roku, w 105. rocznicę lwowskich uroczystości.

Pomnik z brązu Aleksandra hr. Fredry (1793-1876) dłuta Leonarda Marconiego, odświeżony w 1897 roku staraniem Kola Literacko-Artystycznego, 15 lipca 1956 roku, w 80. rocznicę śmierci poety, stanął na Rynku we Wrocławiu. [Więcej na ten temat „SP” pisało w lipcu 2025 nr 8 (157) s. 7]. W ciągu swojego

życia ten najwybitniejszy polski kamediosarz nieraz odwiedzał to miasto, a jego wnuki, Roman Maria Aleksander i Aleksander Maria Dominik Szeptycki, studiowały prawo na tamtejszym uniwersytecie w 1884 roku. Pierwszy z nich został później zwierzchnikiem Kościoła greckokatolickiego i przeszedł do historii jako metropolita lwowski, ordynariusz diecezji stanisławowskiej Andrzej Szeptycki. [Więcej na ten temat „SP” pisało w lipcu 2025 nr 8 (157) s. 7].

O najstojniejszy z lwowskich pomników – ufundowany przez miasto i odświeżony 20 listopada 1898 roku konny posąg z brązu Jana III Sobieskiego (1629-1696), który zdobił skwer na Watach Hetmańskich, zabiegało kilka miast w Polsce: Gliwice, Kraków i Gdańsk. Rzeźbiarz Tadeusz Barącz pracował nad nim prawie dziesięć lat.

Pierwotnie umieszczono go w Wilanowie, w ukończonej rezydencji króla, w której zmarł. Ostatecznie trafił do Gdańska, gdzie 26 czerwca 1965 roku na Targu Drzewnym odbyło się jego uroczyste odświeżenie. Wcześniej zaś usunięto z cokołu tablicę informująca o lwowskim rodowodzie pomnika oraz napisy z miejscami bitew, stoczonych przez wojska polskie pod wodzą hetmana, znajdującymi się na terenie ówczesnego ZSRS. [Więcej na ten temat „SP” pisało w sierpniu 2024 nr 8 (145) s. 7 i w maju 2025 nr 5 (154) s.7].

Lidia Baranowska

Park Aleksandria w Białej Cerkwi



Fot. Wikipedia

Jeden z najstarszych na Ukrainie, posiadający największą w kraju nad Dnieprem kolekcję roślin, powstał na zlecenie właściciela białocerkiewskich włości Franciszka Ksawerego Branickiego i jego żony Aleksandry Engelhardt.

Park w Białej Cerkwi kiedyś był parkiem przypałacowym. Został założony w latach 1793-1797 wokół rezydencji (pałacu letniego) wzniesionej i nazwanej na cześć żony Franciszka Ksawerego Branickiego, siostrzenicy Grigorija Potiomkina, byłego faworyta i serdecznego przyjaciela carycy Katarzyny, Aleksandry Engelhardt, Aleksandrią. Był sławny w całym Imperium Rosyjskim. Wiele roślin sprowadzono tu z krajów Europy i świata.

Braniccy znaleźli się w Białej Cerkwi za sprawą Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w 1774 roku nadał miasto i starostwo Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu herbu Korczak. Wcześniej, w tym samym roku, sam otrzymał je prawem wieczystym.

Piastujący godność wielkiego łowczego koronnego i starosty halickiego Branicki w roku 1770 został wysłannikiem Stanisława Augusta do Petersburga. Podczas pobytu w stolicy Rosji uprzedził króla o planowanym rozbiórce Polski. Aby zapobiec tej katastrofie, udał się na dwór wiekański oraz z misją dyplomatyczną do Paryża. Za te zasługi Stanisław August nadał mu starostwo białocerkiewskie i mianował hetmanem wielkim koronnym.

Franciszek Ksawery spędził w białocerkiewskich dobrach 25 ostatnich lat swojego życia, ale majątkiem zarządzała głównie jego żona.

„Biała Cerkiew i Aleksandria były prawdziwym feudalnym księstwem z dworem, z niezliczoną liczbą ludzi” – pisał rosyjski filozof Nikołaj Bierdiajew w książce „Rozważania o egzystencji”. Włości Franciszka Ksawerego Branickiego na początku XIX wieku obejmowały 217 miejscowości i 90 tys. chłopów, a ich wartość oceniano na 28 mln rubli.

Rezydencja wraz z otoczeniem należała do Branickich do wybuchu rewolucji bolszewickiej.

Dziś na terenie Aleksandrii znajduje się Park Dendrologiczny Państwowego Ogrodu Botanicznego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy – największy na Ukrainie o powierzchni 297 ha. Jest położony w odległości 80 km na południe od Kijowa na północno-zachodnich obrzeżach Białej Cerkwi.

Lidia Baranowska

Pierwsza Dama Polski ze Stanisławowa

W tym roku minęła 4. rocznica śmierci Karoliny Kaczorowskiej, żony ostatniego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Nauczycielki, działaczki emigracyjnej i społeczniczki.

Karolina Kaczorowska urodziła się 26 września 1930 roku w Stanisławowie (dziś Iwano-Frankiwsk na Ukrainie). Była córką Franciszka Mariampolskiego i Rozalii z Konopków. W czasie II wojny światowej wraz z rodziną została wywieziona przez władze Ukrainy sowieckiej w głąb ZSRS, do republiki Komi. Ojciec trafił do łagru, a po „amnestii” wstąpił do formującej się w Związku Sowieckim (na mocy umowy Sikorski-Majski) armii gen. Władysława Andersa.

Karolina podzieliła los „tułacznych dzieci”. Wraz z matką znalazła się w grupie ludności cywilnej ewakuowanej z ZSRS z polskim wojskiem. Najpierw trafiła do Persji, gdzie pobierała naukę w polskiej szkole. Zaangażowała się też w działalność harcerską w drużynie, która powstała przy placówce. Po kilku miesiącach została przeniesiona do Karaczi w Indiach Brytyjskich, a następnie do Ugandy, w której kontynuowała naukę w gimnazjum, a później liceum.

Staraniem rządu na uchodźstwie w 1948 roku przyjechała do Wielkiej Brytanii. Tam ukończyła studia na Uniwersytecie Londyńskim i podjęła pracę nauczycielki. Poświęciła się również działalności w harcerstwie polskim. Właśnie dzięki tej aktywności poznała przyszłego męża Ryszarda Kaczorowskiego. 19 lipca 1952 roku w Londynie

wzięli ślub. Doczekali się dwóch córek Alicji i Jadwigi Jagody oraz pięciorga wnuków.

Karolina Kaczorowska aktywnie włączyła się w życie społeczne polskiej emigracji, zaangażowała się także w działalność charytatywną. Uczyła języka polskiego i historii w sobotnich szkołach dla polskich dzieci w Londynie. Uczestniczyła też w życiu londyńskiej parafii św. Franciszka z Asyżu.

Cały czas wspierała męża. Towarzyszyła mu podczas wyjazdów związanych z objęciem przez niego w 1967 roku funkcji przewodniczącego emigracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego. Kiedy 19 lipca 1989 roku Ryszard Kaczorowski został prezydentem RP na uchodźstwie, została Pierwszą Damą na Uchodźstwie.

10 kwietnia 2010 roku miała wraz z mężem uczestniczyć jako członek delegacji państwowej w obchodach

70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Tego dnia na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu zostały przygotowane uroczystości upamiętniające ofiary tej zbrodni. Z powodu choroby zrezygnowała z wyjazdu. Po katastrofie samolotu pod Smoleńskiem, w której jej mąż zginął, kontynuowała jego dzieło. Brała udział w wielu wizytach i spotkaniach.

Zmarła 21 sierpnia 2021 roku w Londynie w wieku 91 lat. W kwietniu 2022 jej prochy zostały sprowadzone do Polski. Spoczęła u boku męża w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Ceremonia pogrzebowa miała charakter państwowy.

Słowo Polskie za: Ryszard Arkadiusz Frączek



Fot. Wikipedia

Opis kościoła w Gołogórach z 1889 roku

Dominikanin o. Sadok Wincenty Barącz (1814-1892), galicyjski historyk i kronikarz, jest autorem wielu prac z dziejów zakonu dominikańskiego i Kresów Wschodnich. Poniżej zamieszczamy fragment jego artykułu poświęconego historii gołogórskiej świątyni.

Gołogóry (ukr. Голोगори) są dzisiaj wsią położoną w rejonie złoczowskim w obwodzie lwowskim. W I Rzeczypospolitej było to prywatne miasto szlacheckie. Magdeburskie prawo miejskie otrzymało w 1461 roku. W XVI wieku znajdowało się w województwie ruskim Korony. W II Rzeczypospolitej miała tu siedzibę gmina wiejska Gołogóry w powiecie złoczowskim województwa tarnopolskiego.

Kościół został tu ufundowany w 1452 roku. Do dziś przetrwały tylko fragmenty fundamentów i krypta. Przyjrzyjmy się, co pisał o świątyni ks. Sadok Barącz w 1889 roku.

„Wśród zamku była kaplica z obrazem Matki Najświętszej, przed którym altarzyści psalterz śpiewali, tudzież z kryptami w celu chowania ciał zmarłych dziedziców miasta. Z czasem stała się niedogodną dla mieszkańców w odprawianiu nabożeństwa; przeto by zaradzić tej potrzebie duchowej Mikołaj z Gołogór postanowił w roku 1452 osobny kościół postawić. (...)

Dnia 8 września 1772 roku zakładał ks. kanonik Jacek Sojecki, dziekan żółkiewski, kamień węgielny na kościół murowany, który wielce staranny proboszcz Wojciech Sobecki ze składki i własnej kie-

szeni wybudował i cegłą zasklepił. Dach pod gontem z małą sygnaturką, blachą pokrytą, z krzyżem żelaznym. Front kościoła, aż do dachu wyprowadzony murem, na którego szczycie jest krzyż żelazny. Oświetlony sześciu oknami. Zakrystyja osobna. Posadzka wewnątrz kościoła kamienna. (...)

W wielkim ołtarzu jest ma drzewie malowany starożytny obraz Matki Najświętszej Łaskawej, z drugim obrazem do zasuw. Nad ołtarzem jest drewniany krzyż w r. 1857 poźłocony. Na prawej stronie wielkiego ołtarza jest ołtarz poboczny świętej Anny, obraz malowany na płótnie, w ramach złożonych w r. 1857. Po lewej stronie ołtarz św. Mikołaja; obok tych ołtarzy dwie drewniane figury świętych na postumencie. Ołtarze są bez ozdób snycerskich, jedynie malowidłami po ścianach ozdobione. Dwa konfesyjonały drewniane; małe ławeczki przed wielkim ołtarzem.

Na kościele jest wszystkiego ośm ławek. Po lewej stronie wielkiego ołtarza jest ambona drewniana, snycerską robotą ozdobiona, do której wchód z zakrystyi schodami drewnianymi. Organy, snycerską robotą ozdobione, składają się: z pryncypału cynowego 4 stóp wyso-



Fot. polona

kości, subbas 8 stóp, flet drewniany minor wysokości 4 stóp, mixtura potrójna 1 stopa, flet major drewniany 8 stóp, oktawa cynowa 2 stóp, salcynał cynowy 2 stóp, kwint cynowy 2 stóp. Klawiatura na sposób francuzki zrobiona, mutacje kostkami układane. Przy zakrystyi dzwonek, przy ołtarzach 4 dzwonki.

Obok kościoła jest trupiarnia. Probostwo murowane, gątem pokryte, z trzema kominami. Dwa wchody: od wschodu i północy; siedm pokojów, kuchnia, spiżarnia i murowana piwnica. Za probostwem jest szpiklerz z wozownią, 7 łokci długości, a 27 szerokości, na podmurowaniu. Dalej stajnia na konie,

14 łokci długa, 12 łokci szeroka. Krowiarnia 12 łokci długa, a 11 szeroka. Stodoła i ogród, mający wiele drzew owocowych, płotem ogrodzony.

Słowo Polskie za: ks. Sadok Barącz, „Gołogóry”, w: „Warta. Tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu”, Poznań 21 kwietnia 1889



Fot. Wikipedia

Filantropka ze Sławuty

30 września 1780 roku w Korcu przyszła na świat Klementyna Maria Teresa z Czartoryskich Sanguszkowa, pamiętnikarka i dobrodziejka, kolekcjonerka i kustoszka rodzinnych zbiorów, fundatorka sławuckiego kościoła św. Doroty.

Była córką Józefa Klemensa Czartoryskiego i Doroty Barbary Jabtonowskiej. Około 1795 roku wyjechała z ojcem do Saksonii. Tam 26 czerwca 1798 roku wyszła za mąż za księcia Eustachego Erazma Sanguszko, wojewodzica wołyńskiego, z którym miała córkę Dorotę (1799-1821) oraz synów Romana (1800-1881) i Władysława Hieronima (1803-1870).

Mąż, absolwent szkoły wojskowej w Strasburgu, służył w armii koronnej. Brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej (w 1792 roku w obronie Konstytucji 3 maja), podczas której ocalił ks. Józefa Poniatowskiego z poważnej opresji, a w bitwie pod Zieleńcami – za bohaterstwo otrzymał Order Virtuti Militari, i w insurekcji kościuszkowskiej (1794), w trakcie której uratował życie Tadeuszowi Kościuszce. W 1812 roku został generałem brygady w sztabie Napoleona Bonaparte i tytularnym adiutantem cesarza, uczestniczył w wyprawie na Moskwę.

Z obawy przed utratą dóbr rodzinnych na Wołyniu (w zaborze rosyjskim) rok później odmówił udziału w ostatniej kampanii naczelnego wodza armii Księstwa Warszawskiego ks. Jó-

zefa Poniatowskiego, co spotkało się z ostrym potępieniem ze strony księcia.

Klementyna Sanguszkowa, która od 1810 roku na stałe osiadła w kraju, podjęła w sprawie męża korespondencję z władzami, tłumacząc jego postępowanie, a następnie łagodziła skutki politycznej i towarzyskiej izolacji.

Od 1813 roku zamieszkała w Sławucie, rodzinnym majątku Sanguszków, gdzie zajęła się urzędzaniem rodowej rezydencji. Sprowadziła odziedziczony po ojcu księgozbiór i na jego bazie założyła bibliotekę liczącą 6 tysięcy tomów. Na pamiątkę córki, która zmarła nagle w wieku 21 lat, ufundowała kościół św. Doroty.

Jej starszy syn Roman za udział w powstaniu został zesłany na Syberię, a następnie Kaukaz. Nad rodziną zawisła groźba konfiskaty majątku. Klementynie udało się temu zapobiec. Prowadziła również starania o zwolnienie syna z zesłania, wykorzystując w tym celu dawną znajomość z Karoliną Hohenzollern, wówczas już cesarową Aleksandrą.

W latach 1832-1835 spisała pamiętnik opublikowany drukiem w 1927 roku. Po śmierci męża w 1844 roku zamieszkała w pałacu Sanguszków w Gumnińskich, gdzie nadal prowadziła działalność charytatywną. Zmarła 2 marca 1852 roku. Została pochowana na starym cmentarzu w Tarnowie w grobowcu rodzinnym.

Lidia Baranowska za: Centrum Języka Polskiego w Drohobyczu

Jubileusz o. Władysława Chałupia w Jampolu

20 września, w sobotę, parafia rzymskokatolicka Niepokalanego Poczęcia NMP przeżywała podwójną radość: obchody święta ku czci Matki Bożej od Wykupu Niewolników oraz 70. urodziny proboszcza.

Historia kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jampolu pełna jest trudnych prób i dramatycznych wydarzeń. Zbudowany w latach 1810-1824 dzięki staraniom polskiego właściciela tej miejscowości Macieja Dobrzańskiego oraz parafian, zachował w ołtarzu głównym mało znany na Ukrainie cudowny obraz Matki Bożej od Wykupu Niewolników, zwanej także Świętojańską lub Matką Wolności. W latach 30. i 40. XX wieku parafia doświadczyła fali represji: aresztowano księży, członków chóru i wiernych. Świątynię najpierw (1931) zamknięto, potem przekształcono w magazyn, a w latach 50. XX wieku całkowicie rozebrano.

W trakcie okupacji niemiecko-rosyjskiej (1941-1944) katolikom oddano ich świątynię. Kapłanem został Włoch Giuseppe Nardo, od którego parafianie otrzymali szczególne wsparcie. Oprócz posługi, udzielania sakramentów obdarowywał najmłodszych obrazkami i medalikami, dzielił się z ludźmi racjami żywnościowymi, prze-



znaczał je dla aresztowanych dzieci żydowskich. Wydarzenia te pozostały głęboki ślad w pamięci parafian i stały się symbolem Bożej opieki nawet w najtrudniejszych czasach.

Odrodzenie parafii po upadku ZSRS było możliwe dzięki niestrudzonej pracy ks. Władysława Chałupia, który pełni posługę w Jampolu od 2004 roku. Nie tylko troszczył się o życie duchowe swoich parafian, ale także

wziął na siebie ciężar budowy nowego kościoła: jeździł do Polski, zbierał datki i materiały, znajdował dobroczyńców, przywoził marmur, dekoracje kościelne i figury. Jego starania zakończyły się w 2018 roku, kiedy odbyła się uroczysta konsekracja nowego kościoła.

„Ta świątynia jest owocem modlitwy, poświęcenia i wytrwałości księdza Władysława – powiedział ordynariusz diecezji kamienieckiej bp Edward Kawa,

przewodniczący uroczystej Eucharystii. – Poprzez jego posługę Bóg ukazał, że nawet po zniszczeniach i ofiarach wiara może rozkwitnąć z nową siłą”.

Uroczystość zgromadziła duchownych z różnych parafii, zakonników i zakonnice, a także osoby świeckie i przedstawicieli władz, którzy podziękowali jubilatowi za jego służbę i wkład w odrodzenie życia duchowego regionu. Uroczysta modlitwa zakończyła

się procesją z darami, która przeszła ulicami Jampola, oraz wspólną modlitwą za poległych żołnierzy ukraińskich.

W Polsce obraz Matki Bożej od Wykupu Niewolników można podziwiać w kościele pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Krakowie. Tytuł wizerunku odnosi się do wydarzenia uwolnienia więźnia na krakowskim zamku w 1633 roku.

Słowo Polskie za: o. Igor Szewc

600 lat temu Łuck został stolicą diecezji



19 grudnia 1425 roku doszło do połączenia diecezji łuckiej i włodzimierskiej. Trzy lata później wielki książę litewski Witold przeniósł katedrę biskupią do nowego centrum Wotynia. Pierwszym biskupem łuckim został Andrzej z Płońska.

Jubileuszowe obchody przeniesienia stolicy biskupiej z Włodzimierza do Łucka odbyły się 14 października w kościele parafialnym św. św. Joachima i Anny we Włodzimierzu. Uroczystość rozpo-

częta się modlitwą bp. Witalija Skomarowskiego. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy wybrał modlitwę służby Bożego bp. Adolfa Piotra Szelągka do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Ordynariusz diecezji łuckiej przewodniczył również mszy św. w koncelebrze z proboszczem kościoła św. św. Joachima i Anny ks. Lech Bronisławem Kosztagą oraz liczną grupą księży. Homilię wygłosił ks. prałat Andrzej Puzon z Hrubieszowa (Polska), który jako pierwszy przyjechał do Włodzimierza i odprawił msze święte dla miej-

scowych katolików zanim jeszcze odrodziła się parafia. Na zakończenie mszy bp Skomarowski wyraził szczerą wdzięczność ojcu prałatowi za jego wieloletnie wsparcie i pomoc, za wkład w służbę diecezji łuckiej.

„Podczas uroczystości padło wiele szczerych słów wdzięczności skierowanych do poprzedników, zwłaszcza bp. Adolfa Piotra Szelągka, a przede wszystkim do Boga – za dar diecezji łuckiej dla Kościoła katolickiego na Ukrainie – napisała siostra Antonina Puchalska, terejanka. – Uroczysta atmosfera jedności, modlitwy i wdzięczności wypełniła serca uczestników wydarzenia. Wierni dziękowali Bogu za przeszłe łaski i powierzali przyszłość diecezji opiece Najświętszej Maryi Panny i Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, prosząc o nowe powołania i dalszy rozwój dzieła Bożego na Wotyniu”.

Warto przypomnieć, że w kwietniu tego roku diecezja łucka obchodziła 650-lecie powstania diecezji rzymskokatolickiej na swoim terenie. Z tej okazji uroczystą mszę świętą odprawił nuncjusz apostolski na Ukrainie Visvaldas Kulbokas.

Słowo Polskie za rk.c.org.ua



Rekolekcje w strefie przyfrontowej

26 września zakończyły się nauki dla księży diecezji charkowsko-zaporoskiej. Poprowadził je rekolekcjonista dominikanin o. Mychajto Romanow.

W rekolekcjach wzięło w nich udział 11 księży oraz ordynariusz diecezji, biskup Pawło Honczaruk.

Tematyce rozważań przyświecało hasło „Bóg, Jego Miłosierdzie”. Rekolekcjonista o. Mychajto Romanow podzielił się ze słuchaczami myślami Ojców Kościoła i przypowieściami z Pisma Świętego.

Na zakończenie została odprawiona msza św., podczas której proszono o dar pokoju dla Ukrainy.

Słowo Polskie za: diecezja charkowsko-zaporoska

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

- Halina Wojnarska,
- Denys Ogorodnjczuk,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji
seria KW numer
19942-9742P
(KB 19942-9742P)



Wydawcą pisma
jest Fundacja Wolność
i Demokracja

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu
pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Uzasadnienie: Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.